

# T.Love, Brutalna niedziela

To była brutalna niedziela  
szedłem do ciebie moja miła  
Nóż w mojej pochwie, pocięte pośladki  
Ona się chyba tak zaczynała  
Nerwowo wszedłem w żydowską dzielnicę  
Biczem lata zbatożony  
Mieszkałaś wtedy przy Starym Targu  
Numer 16 rdzawoczerwony

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?  
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak  
Już teraz go nie ma, nie ma już nic  
Jesteśmy sami...

Widziałem was w samochodzie  
Gdy dotykałaś jego czoła  
Patrzył na ciebie młodszy, piękniejszy  
Syn fabrykanta, króla bawełny  
I właśnie wtedy zadrżała mi ręka  
Gdy z przerażenia zaciąłem się brzytwą  
Patrząc przez okno mej kamienicy  
Pocałowałaś go na ulicy

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?  
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak  
Już teraz go nie ma, nie ma już nic  
Jesteśmy sami

Tęsknię za tobą, tak bardzo kocham, kocham, kocham

To była brutalna niedziela  
Stałem przed twoimi drzwiami  
Leżąc na sobie jęczeliście  
Szalem rozkoszy, nadzy, splatani  
Zabłysnął nóż swym srebrnym ostrzem  
Po waszych ciałach przejechał gładko  
On ryknął z bólu, ty nie zdążyłaś  
Szedłem do ciebie, moja miła

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?  
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak  
Już teraz go nie ma, nie ma już nic  
Jesteśmy sami